
Jak o nas piszą?

Palestra 4/2(26), 85-90

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jak o nas piszą?

Pierwszy Walny Zjazd Adwokatury wzbudził z natury rzeczy dość znaczne zainteresowanie prasy. Obok wielu relacji sprawozdawczych ukazało się z okazji Zjazdu szereg artykułów traktujących szerzej o problemach środowiska adwokackiego, wyrażających własne spojrzenie i własne stanowisko autora wobec tej problematyki. Bez względu na to, czy są to głosy dobre czy złe, warto się z nimi zapoznać. Pogląd dziennikarza bywa często odzwierciedleniem wyraźniejszym lub mniej wyraźnym opinii panujących w szerszych kręgach społeczeństwa. Ostatecznie tak jak o nas piszą, tak nas czasami widzą. A jak nas widzą, na pewno warto wiedzieć.

Oto kilka głosów najbardziej charakterystycznych.

*

Palestra nie cieszy się w naszym społeczeństwie autorytetem godnym tego zawodu. Tak przynajmniej sądzi Andrzej Czalbowski w artykule „Społeczeństwo i adwokatura” („Kurier Polski” nr 252/59):

„Klimat, jaki wokół adwokatury istnieje w społeczeństwie, nie jest bynajmniej najlepszy. Świadczą o tym liczne dyskusje na łamach prasy, listy nadchodzące do redakcji. Generalny zarzut można mniej więcej sprecyzować tak: ekskluzywna grupa dbająca przede wszystkim o swoje własne interesy. Zarzuty szczegółowe okazują się czasem powierzchowne, czasem nietrafne. Ale trzeba pamiętać o jednym: oceny społeczeństwa budowane są w poważnej mierze na uogólnieniu błędów, potknięć czy wręcz niegodnego postępowania jednostek”.

Drugi, najczęściej wysuwany przeciwko adwokaturze zarzut — to oczywiście mityczna już sprawa zarobków. Andrzej Czalbowski pisze: „Wysuwa się często zarzut nadmiernie wysokich zarobków adwokatów. Nie należy tworzyć mitów. W świetle faktów przeciętne zarobki w skali krajowej wahają się w granicach 2—3 tysiące złotych. Są oczywiście adwokaci zarabiający więcej. Pamiętać jednak należy, że jest to wolny zawód, że działają prawa naturalnej konkurencji, że walory osobiste, zdolności i umiejętności odgrywają tu niepomiarłą rolę. Rzecz jasna, nie

jest to reguła, nie zawsze — niestety — efekty materialne są wynikiem zdolności, poziomu wiedzy, nakładu pracy”.

Jakkolwiek wokół problemu adwokatury nawarstwilo się wiele mitów, jakkolwiek padające z różnych stron zarzuty nie wolne są czasem od elementów zwykłej demagogii, autor z faktu istnienia wokół palestry specyficznej atmosfery permanentnej krytyki skłonny jest wyciągnąć wnioski optymistyczne. Jeśli bowiem społeczeństwo tak żywo, a często z przesadą reaguje na wszelkie złe zjawiska obserwowane w adwokaturze — znaczy to, że istnieje w powszechnej świadomości zrozumienie wysokiej godności zawodu, społecznej wagi funkcji, którą adwokatura spełnia. A to już jest z pewnością zjawiskiem wysoce dodatnim.

Przejdźmy z kolei do sprawy remediów, które proponuje autor dla usunięcia ujemnych zjawisk w palestrze. Czałbowski wysuwa dwa zagadnienia: sprawę zespołów oraz dopływ nowych kadr do adwokatury.

Zespoły adwokackie są z pewnością najwłaściwszą formą socjalizacji zawodu adwokata, ale...

„Założeniem ich było sprawiedliwe rozdzielanie spraw czy radcostw między adwokatów, wymiana doświadczeń, ułatwienie specjalizacji, wzajemna pomoc. Zespoły adwokackie skupiają około 80 procent adwokatów. Teoretycznie, bo praktycznie zespół jest po dziś dzień najczęściej szyldem, zlepkiem prywatnych kancelarii (...). Nieprzesadne jest twierdzenie, że o nowym obliczu adwokatury w poważnym stopniu decydować będzie właśnie fakt uczynienia zespołów — zespołami w pełnym sensie tego słowa”.

(...) „I nowym ważnym zagadnieniem jest kształcenie i dopływ młodych sił do adwokatury. 53 proc. zawodowo czynnych adwokatów liczy sobie lat ponad 50. Liczba aplikantów adwokackich zamyka się zaś liczbą 350. Trudnością jest tu niewątpliwie fakt, że adwokatura jest jedynym zawodem kształcącym nowe kadry na własny koszt. Słuszne jednak wydają się być starania resortu sprawiedliwości o powiększenie liczby aplikantów. Jak również wysiłki nad przezwyciężeniem tendencji do rekrutowania młodych sił z wąskiego środowiska, związanego w ten czy inny sposób z adwokaturą”.

I jeszcze jeden cytat wyrażający w pewnym sensie „linię generalną” artykułu Czałbowskiego, dzięki której artykuł ten, tak surowy niejednokrotnie w ocenach, nie traci przecież cech rzeczowości:

„Złych rzeczy, jakie dzieją się — przyznają to sami adwokaci — nie można usunąć ani czynnikami zewnętrznymi, ani metodami ingerencji

administracyjnej. Można i trzeba je zlikwidować tylko razem z adwokatami, w oparciu o zdrowe, uczciwe, rzetelne siły całej adwokatury.

*

„Jaka jest właściwie prawda o adwokaturze? — tym retorycznym pytaniem rozpoczyna swój artykuł „Sprawy palestry” P. Garecki („Nowiny Rzeszowskie” nr 272/59). Zdaniem autora nie jest to prawda krzepiąca. Wprawdzie w poglądach dość powszechnie panujących — o kumoterstwie, wygórowanych zarobkach, a nawet przestępczości w środowisku adwokackim — dostrzega Garecki wiele przesady i zbyt doraźnych uogólnień opartych na cząstkowych przesłankach, ale sam formułuje pod adresem adwokatury nader ciężkie zarzuty. Trzy są — jego zdaniem — grzechy główne palestry: liberalizm środowiska adwokackiego wobec nieuczciwych praktyk i nadużyć niektórych jego członków, „fasadowość” zespołów adwokackich, wreszcie ciągle nie przezwyciężony duch korporacjonizmu. Oddajemy głos autorowi.

„Tak, to prawda, bardzo wielu adwokatów zarabia »grube« pieniądze i zarabia je nierzadko nie na skutek wysokich kwalifikacji prawniczych, zawodowych, ale raczej drogą nieuczciwego reklamiarstwa, stwarzania pozorów posiadania »pleców« i »chodów«”.

Warto jednak zauważyć, że obok tej grupy istnieje inna, wręcz przeciwna: adwokaci o dobrych lub nawet bardzo dobrych kwalifikacjach zawodowych, którzy nie mogą zarobić na życie, korzystają z zasiłków koleżeńskich.

Najistotniejszym może mankamentem funkcjonowania naszej adwokatury jest to, że zespoły adwokackie, które teoretycznie zrzeszają przytłaczającą liczbę adwokatów czynnych zawodowo, są w istocie instytucją fasadową, niekiedy wręcz fikcyjną, maskującą nieraz różne niezbyt legalne operacje. Jak wynika z analiz szczegółowych, zespoły adwokackie są bardzo często po prostu parawanem dla uprawiania praktyk indywidualnych, dla kancelarii prowadzonej w gruncie rzeczy prywatnie. W ten sposób zespoły, które w zamierzeniach miały stanowić formę uzdrowienia stosunków panujących w adwokaturze, stały się przeszkodą do dalszego, korzystnego społecznie krystalizowania się modelu adwokatury w naszym społeczeństwie.

Na zakończenie jeden akcent optymistyczny. Autor z uwagą odnotował głosy, jakie padły na Walnym Zjeździe Adwokatury w sprawie konieczności rozszerzenia uprawnień adwokata, przede wszystkim w procesie karnym. Artykuł „Nowin Rzeszowskich” popiera te postulaty i sądzi, że powinny one być uwzględnione przez Komisję Kodyfikacyjną

w projektach przyszłego Kodeksu karnego i Kodeksu postępowania karnego. Rzadki to niestety przykład przychylnego stosunku dziennikarza do tych tak podstawowych dezyderatów adwokatury.

*

Jeśli się mówi o nieporozumieniach, jakie narosły w opinii publicznej wokół spraw adwokatury, to doskonałym tego zjawiska odbiciem jest artykuł Władysława Meryla pt. „Skazy na palestrze” („Dziennik Bałtycki” nr 270/59).

Na wstępie artykułu — zastrzeżenie: „Niniejszy artykuł nie ma być w żadnym wypadku atakiem na naszą palestrę i proszę usilnie, aby go tak nie traktować”. Jest to głębokie westchnienie ulgi, że nareszcie pewne zjawiska występujące w tym zawodzie nazwane zostaną po imieniu.

Artykuł Władysława Meryla napisany bowiem został z okazji uchwały o przygotowaniu Kodeksu etyki adwokackiej. Autor zna tylko fragmenty przygotowanego projektu (jak sam to określa — adwokackiego kodeksu honorowego), ale już to wystarcza mu do wypowiedzenia szeregu godnych zanotowania uwag:

„Trzeba powiedzieć, że samo pojęcie etyki zawodu adwokackiego nie zostało dotychczas należycie sprecyzowane. Obawiam się wręcz, że zachodzą tu różnice w interpretowaniu tych zasad przez adwokatów i przez ogół społeczeństwa. Przypuszczenie takie zdaje się potwierdzać opublikowana w prasie wiadomość wymieniająca szereg zasad, mających wejść w skład »kodeksu etycznego adwokatów«. Czytelnik znalazł tam m.i. taki punkt, jak zakaz pobierania wyższych niż ustawowo dopuszczalnych honorariów, zakaz utrzymywania »naganiaczy«, zakaz stosowania chwytów reklamowych. Widocznie są to rzeczy dość powszechnie stosowane, jeżeli trzeba je »ujmować w paragrafy«. A przecież dla przeciętnego obywatela są one bez żadnego kodeksu zrozumiałe, tak jak dla każdego uczciwego człowieka nie obznajmionego z kodeksem karnym jest rzeczą jasną, że nie należy kraść.”

Potem następuje szereg przykładów „błędów i wypaczeń”, jakich dopuszczają się niektórzy adwokaci.

W konkluzji artykułu z ulgą czytamy, że jednak autor uważa, iż przytłaczająca część adwokatury jest „moralnie zdrowa”.

*

W tym miejscu warto zająć się wreszcie sprawą wzajemnego stosunku prasy i adwokatury. Temu problemowi między innymi kilka uwag po-

święca artykuł „Adwokatura i społeczeństwo” („Życie Warszawy” nr 258/59). Autor artykułu znajduje wiele podobieństw w obu tych zawodach. Wspólne są ich wady i zalety. „Zarówno adwokaci, jak i dziennikarze »siedzą« w samym centrum codziennego życia naszego kraju. Stykają się z najbardziej różnymi dziwnymi i drażliwymi sprawami, muszą znać się na wszystkim, być powiernikami cudzych kłopotów i tajemnic.”

Jeśli jednak tyle jest podobieństw, to skąd tak wiele nieporozumień? Autor przyznaje bowiem, że temat stosunków w adwokaturze, tak chętnie i często w ostatnim okresie w prasie podejmowany, „nie zawsze znajdował na jej łamach obiektywne naświetlenie”.

Problem ten ujmuje autor na szerszym tle stosunków adwokatury do szerokich kręgów społeczeństwa:

„Nie od dzisiaj zarzuca się adwokaturze środowiskową izolację, niechęć wykraczania poza ściśle zawodowe traktowanie swojej profesji. Rozpowszechnione, choć wulgarne odczucie społeczeństwa nazywa adwokatów „tymi, którzy żyją z ludzkich nieszczęść i nie interesują się ich społecznym podłożem. Trzeba stwierdzić, że adwokaci są bardzo wyczuwani na tę prymitywną opinię, protestują przeciwko niej, lecz nie zawsze potrafią wyraźnie sformułować swoje poglądy i propozycje. Podczas Zjazdu dokonano w tej mierze pewnego kroku naprzód (...).

Rola adwokatury nie powinna kończyć się na fachowym załatwianiu spraw, na rzetelnej obronie interesów klienta przed sądem. Chodzi także o czynny udział w życiu publicznym, o wykorzystanie doświadczenia zawodowego, o znajomość ludzkich spraw i konfliktów celem ujawnienia i zwalczania niedomogów nękających całe społeczeństwo. Adwokat obowiązany jest do dyskrecji wobec indywidualnych spraw swych klientów. Ale nie powinien milczeć, gdy styka się ze zjawiskami wymagającymi społecznej interwencji (...).

Należałoby życzyć sobie, aby dziennikarskie uzdolnienia wielu czołowych przedstawicieli naszej palestry częściej były przez nich wykorzystywane — z pożytkiem dla wzmocnienia autorytetu i społecznej rangi zawodu adwokackiego. Jak bowiem zorientowałem się z rozmów w kulisach Zjazdu, adwokaci — częściej sięgając po pióro i dzieląc się z czytelnikami prasy gorzkimi często, lecz zawsze wartościowymi doświadczeniami swego zawodu — mogą zbliżyć się do tego ideału adwokata-społecznika, o którym tyle mówiono na Zjeździe.”

Polecamy tę propozycję uwadze czytelników.

*

Na zakończenie sprawa bardzo konkretna, ale chyba ważna: prawo adwokatów do korzystania z ubezpieczeń społecznych. Zajmuje się nią „Kurier Polski” (nr 263/59) w artykule pt. „Czy adwokat-członek zespołu jest pracownikiem?” Zdaniem autora stanowisko zajęte w tej sprawie przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie jest słuszne. Wykładnia przyjęta przez Ministerstwo opiera się na założeniu, że adwokat, nawet wykonujący praktykę w zespole, nie jest pracownikiem w rozumieniu przepisów emerytalnych, ponieważ czynności adwokata nie wynikają ani z umowy o pracę, ani z mianowania.

Autor artykułu polemizuje z tym stanowiskiem, powołując się na analogię z zakresu spółdzielczości pracy. „Członkowie spółdzielni pracy są — jest to powszechnie uznane i nie kwestionowane — pracownikami, chociaż nie mają umowy o pracę i nikt ich nie mianuje. Są nimi dlatego, że w takiej sytuacji postawił ich przepis artykułu 107 dekretu emerytalnego z 25.VI.1954 r. Podobnie do sytuacji spółdzielców — przepis rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości stanowi prawne uregulowanie stosunku zatrudnienia adwokatów-członków zespołów adwokackich.” A przecież rozporządzenie to w § 21 wyraźnie stwierdza, że „adwokat członek zespołu pozostaje do zespołu w stosunku zatrudnienia”. Sprawa jest więc co najmniej otwarta. Z zasad ustrojowych naszego państwa wynika tendencja do stopniowego objęcia świadczeniami socjalnymi całej ludności. W myśl tej zasady wątpliwość, czy członek zespołu adwokackiego jest, czy też nie jest pracownikiem, powinna być rozstrzygnięta na korzyść adwokatów.

Autor artykułu postuluje, by wypowiedziały się w tej sprawie Centralny Zarząd Ubezpieczeń Społecznych, Ministerstwo Sprawiedliwości i Naczelna Rada Adwokacka.

*

Kilka zdań końcowego wyjaśnienia.

Przytoczone przez nas wypowiedzi w sprawie adwokatury mają różną rangę i wagę. Są w nich wypowiedzane poglądy, z którymi trudno się nie zgodzić, są inne, które budzą sprzeciw i chęć polemiki. Przytoczyliśmy je możliwie najwierniej (stąd tak wiele cytatów) i bez komentarzy. Zadaniem bowiem niniejszego przeglądu prasy nie było prowadzenie dyskusji i sporów, lecz rzeczowa relacja. Wnioski należą do czytelników.